



ISSN 1689 - 5584

Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Kwiecień 2014 r. Nr 20, Rok 6



*Kto we Mnie wierzy,
to choćby umarł,
żyć będzie (J 11,25)*



Drodzy Parafianie i Goście

Zakończyliśmy czas Wielkiego Postu, który był przede wszystkim czasem naszej duchowej przemiany i nawrócenia. Radujemy się świętami Zmartwychwstania Pańskiego, świętami zwycięstwa Chrystusa nad szatanem, dobra nad złem, życia nad śmiercią.

Ślady na Wrzosach dokumentują życie parafialne, aby ocalić od zapomnienia ludzi, którzy odchodzą do Wieczności i wydarzenia, które odchodzą do historii.

Przygotowując się do nieodległej już kanonizacji Jana Pawła II, wspominam moje przeżycia związane ze Świętym. Może warto, by również nasi czytelnicy podzielili się swoimi wspomnieniami czasów, gdy był z nami nasz umiłowany Papież Polak. Zachęcam do lektury i do spisania swoich wspomnień i refleksji.

Wśród wydarzeń artystycznych i nie tylko, mieliśmy okazję na niezwykle koncercie spotkać się w naszym kościele z Eleni oraz z zespołem Moja Rodzina. Dwa piękne muzyczne spektakle połączone ze świadectwem wiary znanej piosenkarki i muzykującej rodziny.

Nowością w naszej Diecezji będzie postęga w parafiach świeckich akolitów. Na temat tego historycznego wydarzenia Biskup Toruński Andrzej Suski skierował specjalny list do diecezjan. Diakon Waldemar Rozynkowski przedstawia sylwetki czterech mężczyzn z naszej parafii, którzy również znajdują się w gronie 25 nowo-mianowanych akolitów. Już niedługo będziemy mogli korzystać z ich postęgi w naszym kościele.

W naszym stałym cyklu „Pamiętamy”, wspominamy ludzi, którzy przeszli już do Wieczności, a jak wierzymy dzięki wielkiemu zaangażowaniu w życie Kościoła, są już w Niebie. Tym razem wspominamy śp. Jana Kostrzaka, którego 10 rocznicę śmierci w tym roku obchodzimy oraz śp. Henryka Majszaka, wielkiego dobrodzieja naszej parafii.

Do lektury kolejnego odcinka Rozmów z Cieniem naszych czytelników zachęcać już nie trzeba. Tym razem rozmówcy dyskutują o ofierze.

Dziękuję wszystkim czytelnikom, którzy już od 20 edycji naszego pisma są z nami. Niech ten kolejny rok naszej działalności będzie obfity w wydarzenia duchowe i materialne, które będziemy dokumentować i w ten sposób dzielić się radościami i troskami naszej parafii.

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Ks. Wojciech Miszewski



Drodzy Parafianie!

*Czuwajcie silni wiarą
i bogaci Miłością!*

*W Zmartwychwstaniu Pana
nasza nadzieja,
na życie wieczne!*

*Duszpasterze
Parafii św. Antoniego*

Nie prześpij Zmartwychwstania!

w numerze

co

gdzie

Moje spotkania ze Świętym

Wzruszające wspomnienia spotkań ks. Proboszcza **Wojciecha Miszewskiego** z papieżem **Janem Pawłem II**.

3-4

Nic miłości nie pokona

Ks. Proboszcz **Wojciech Miszewski** pisze o bożonarodzeniowym koncercie **Eleni** w naszym kościele, który przyciągnął tłumy wiernych i sympatyków tej piosenkarki.

5

Moja Rodzina: uwielbianie Boga życiem, modlitwą i muzyką

30 marca zagrała u św. Antoniego podczas niedzielnych Mszy św. „**Moja Rodzina**” - czyli muzykująca rodzina z Gliniojka.

6-7

Zatrzymane w kadrze

Fotogaleria z wydarzeń parafialnych.

8-9

Stali akolici w naszej parafii

Ks. Biskup Ordynariusz udzielił postęgi stałego akolity 25 mężczyznom w diecezji. Czterech z nich to nasi parafianie. O istocie tej postęgi pisze Dk. **Waldemar Rozynkowski**.

10

Akcja Katolicka:

robimy to, na czym się znamy

Prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej **Jan Cichon** pisze o działalności Oddziału w 2013 r.

11

Henryk Majszak:

jeden z filarów parafii

Ks. Proboszcz **Wojciech Miszewski** wspomina zmarłego w ub. r. **śp. Henryka Majszaka**, który naszej parafii oddał swoje serce i umiejętności.

12-13

Dlaczego ofiarę?

Kojarzysz ofiarę wyłącznie z tacą? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Jan Kostrzak: z pasją i z pokorą

Tadeusz Solecki wspomina zmarłego przez 10 laty **śp. Jana Kostrzaka**, wybitnego historyka, dyplomata, lecz przede wszystkim chrześcijanina i działacza katolickiego, pierwszego Prezesa Zarządu Diecezjalnego Akcji Katolickiej.

16

Na okładce: Śp. Henryk Majszak podczas procesji rezurekcyjnej w naszej parafii

Fot. Archiwum parafialne



Ślady na Wrzosach

GAZETYN PARAFIALNY ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Korekta: Grażyna Siudowska
Skład: Tadeusz Solecki
Druk: Wydawnictwo Bernardinum,
ul. Ks. Biskupa Dominika 11; 83-130 Pelplin
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel. /fax: 56 610 22 40 ; e-mail: antoni@diecezja.torun.pl





Moje spotkania ze Świętym

Przygotowując się do kanonizacji Jana Pawła II często myślę o tym, jak szczęśliwym jesteśmy pokoleniem, że mogliśmy żyć w tym samym czasie, kiedy papieżem był Polak, Jan Paweł II. Przed oczyma przesuwają się wiele obrazów z tego pontyfikatu. Pamiętam z dzieciństwa, kiedy oglądałem 16 października 1978 roku wieczorny dziennik telewizyjny i tam tylko lakoniczna informacja o tym, że polski kardynał Karol Wojtyła został kolejnym papieżem. Wiadomość, wobec której dyżurny dziennikarz nie wiedział jak się zachować. Wieczorem wszyscy już przed telewizorami oglądali pierwsze papieskie błogosławieństwo. Potem uroczysta inauguracja pontyfikatu, tej niedzieli przedpołudnie spędzili wszyscy przed telewizorami. To była pierwsza w historii polskiej telewizji transmisja Mszy św. Potem pierwsza pielgrzymka do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku. Papież od pierwszego dnia swojego pontyfikatu zaskakiwał, a Watykan dla nas Polaków zniewolonych komunistycznym reżimem przestał być tajemniczą, nie do osiągnięcia twierdzą.

Miłość do Papieża i wielkie nadzieje z nim związane runęły w gruzu 13 maja 1981 roku: świat na chwilę zamarł, gdy rozszła się wieść o zamachu na Jana Pawła II. Trwaliśmy na modlitwie oczekując na dobre wieści z kliniki Gemeli.

Potem były kolejne pielgrzymki. W 1983 roku pojechałem na spotkanie z Janem Pawłem II w Częstochowie. Pociągi były przepełnione, nie wysyłano żadnych dodatkowych składów, nie organizowano grupowych wyjazdów. Już 3 dni przed przybyciem Papieża na Jasną Górę „koczowaliśmy” w Częstochowie. Pierwszą noc spędziliśmy częściowo w kościele, a potem w jedynej napotkanej otwartej klatce schodowej. Padał deszcz i było niezwykle zimno. Druga noc minęła w ogromnym ścisku w poczekalni PKP. Tych trudności nikt nie pamiętał, gdy w tłumie setek tysięcy osób, po kostki w błocie witaliśmy na jasnogórskich błoniach Następcę św. Piotra. Do dzisiaj mam przed oczyma w oddali widok białej postaci, która jak nam się wtedy wydawało, przybyła z nieba. Płynące z ust Papieża słowa chłoniliśmy łapczywie.

Starałem się być obecny w kolejnych papieskich pielgrzymkach do Ojczyzny. Byłem więc kolejno w 1987 roku w Gdańsku i Gdy-

ni, w 1991 roku w Częstochowie i Koszalinie, w 1997 roku w Gnieźnie, Wrocławiu i Zakopanem, w 1999 roku w Toruniu i w 2002 roku w Krakowie, kiedy Papież ostatni raz przybył do Polski. Uczestniczyłem w poświęceniu bazyliki w Łagiewnikach i Mszy św. na krakowskich Błoniach. Na większość tych wyjazdów, w związku z prowadzonym przeze mnie wtedy biurem pielgrzymkowym organizowałem autokary i pociągi specjalne. Wiele było też wyjazdów do Włoch, zwłaszcza w Roku Jubileuszowym 2000.

Każda z tych pielgrzymek była inna, lecz każda z nich dostarczała wielu wzruszeń i przeżyć. Najbardziej jednak zapamiętałem te spotkania, kiedy byłem blisko Jana Pawła II, kiedy był w zasięgu ręki.

Po raz pierwszy taka okazja wydarzyła się w 1990 roku, kiedy z grupą kleryków udaliśmy się do Włoch. W kieszeniach mieliśmy „ogromny majątek”, po 100 USD, które miały wystarczyć



na noclegi, jedzenie i inne wydatki na całe 3 tygodnie pobytu. Wkrótce okazało się, że jesteśmy niezwykle biedni, a pieniędzy wystarczy na niewiele. To nie było jednak najważniejsze. Celem naszej wyprawy było spotkanie z Papieżem. Najpierw audiencja generalna w Bazylice św. Piotra, a następnego dnia poranna Msza św. z papieżem w Castel Gandolfo. Właśnie tam po raz pierwszy byłem niezwykle blisko Papieża. Nigdy nie zapomnę sceny, kiedy podczas Mszy św. kapłani udzielali Komunii św.

a Papież w dziękczynieniu usiadł na krześle za ołtarzem i zaczął się modlić. To był widok niezwykły. Trzymał się za głowę, zamknął oczy i z KIMŚ bardzo dynamicznie rozmawiał. Już wtedy rozumiałem, że to była inna, niezwykła modlitwa, to mistyczne spotkanie z Bogiem. Po Mszy św. przez kilka minut Ojciec Święty rozmawiał z naszą grupą,



interesował się wszystkim, gratulował nam wyboru życiowej drogi.

Z kolei podczas I pielgrzymki Radia Maryja, kiedy papież podchodził do wybranych wiernych, nagle stanął przede mną. Dotknął mojej twarzy, coś do mnie mówił, ja odpowiadałem. Potem dostałem 2 papieskie różańce dla mnie i dla mojej mamy. O czym wtedy z papieżem rozmawiałem, nie mam pojęcia, nie zapamiętałem nawet jednego słowa. Wiedziałem tylko, że było to spotkanie z kimś niezwykłym. Tych kolejnych spotkań w Rzymie z Ojcem Świętym było jeszcze kilka.

Nigdy nie zapomnę pielgrzymki diecezjalnej, gdy w lutym 1999 roku ks. bp Andrzej Suski zlecił mi zorganizowanie wyjazdu pielgrzymów na spotkanie z Janem Pawłem II, by przekazać Mu Honorowe Obywatelstwo Miasta Torunia i zaprosić do Grodu Kopernika. Wśród oficjalnych gości, którzy jechali wtedy do Rzymu był ówczesny Prezydent Miasta Zbigniew Bociek i Przewodniczący Rady Miasta Bogdan Major. W ciągu zaledwie tygodnia udało się zorganizować 10 autokarów z kompletem prawie 500 pielgrzymów. Na tamte czasy było to poważne logistyczne



przedsięwzięcie, telefonia komórkowa dopiero raczkowała, autokary były w kiepskim stanie technicznym, a czas na zorganizowanie pielgrzymki bardzo krótki.

Papież przyjął toruńskich pielgrzymów w Sali Klementyńskiej. Kiedy wszedł do nas na spotkanie poczuliśmy jego bliskość. W pewnym momencie ks. bp Andrzej poprosił, abym razem z nim oprowadzał Ojca Świętego od grupy do grupy, bo jak mówił, „ty wiesz, skąd są ci wszyscy pielgrzymi”. O czymś takim nawet nie marzyłem. Prawie przez godzinę wędrowaliśmy wśród pielgrzymów, Papież uprzedzony do kogo podchodzi często zaskakiwał niezwykłą znajomością realiów, w których wtedy żyliśmy, pytał, wspominał, żartował... Doskonale orientował się także w topografii naszej diecezji. Dla mnie był to jeden z najcenniejszych darów od Boga, tyle czasu u boku Papieża. Kiedy byłem tak blisko trudno było mi w to uwierzyć, że to dzieje się naprawdę. Te chwile wspominam do dzisiaj, byłem wtedy młodym wikariuszem, z zaledwie 8 letnim stażem kapłańskim...

Kolejnym, niezwykłym darem związanym z Janem Pawłem II była jego pielgrzymka do Torunia. Zostałem wyznaczony do prowadzenia nabożeństwa oczekiwania na przyjazd Jana Pawła II do Torunia. Mój dyżur przy mikrofonie przypadł na moment przylotu Papieża do naszego miasta. Stałem wtedy przy ambonce na papieskim ołtarzu, widziałem lądujące helikoptery i wychodzącą z jednego z nich białą postać. Do mnie należało przekazanie zebranym już na lotnisku rzeszom wiernych, że właśnie jest z nami Papież. Potem radośnie śpiewaliśmy, kiedy Ojciec Święty przejeżdżał obok sektorów i podążał ku toruńskiej starówce. Kiedy znowu przybył Jan Paweł II na lotnisko, byłem w gronie kilku osób za ołtarzem. Papież po wyjściu z windy



przywitał się z każdym z nas. Potem przez chwilę był w swoim saloniku. Kiedy wyszedł przygotowany do liturgii przez chwilę popatrzył na nas wszystkich, patrzył prosto w oczy, jakby nas dokładnie „prześwietlał”. Moment, w którym mój wzrok spotkał się z Jego oczyma. Uczucie było niezwykle. Potem powoli ruszył w kierunku ołtarza, kiedy ukazał się wiernym na placu wybuchł entuzjazm. My widzieliśmy Go z bardzo bliska, już od jakiegoś czasu...

W czasie tej uroczystości miałem również komentarz, który miał na celu połączyć uroczystość beatyfikacji ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego i nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Świadomość, że z tyłu siedzi Papież i słucha odczytywanych przeze mnie słów też była bardzo wzruszająca.

Przeżyć z Janem Pawłem II, tych bliższych i dalszych było jeszcze bardzo wiele. Właściwie dorastałem z Nim, wszystko co czynił i nauczał było dla mnie niezwykle ważne. Potem większość mojego kapłańskiego życia upływała w cieniu tego pontyfikatu. Spotkań bliższych i dalszych było wiele. Były jednak jeszcze dwa, wyjątkowe... Wyjazd do Rzymu na papieski pogrzeb, tłumy ludzi, ale nie smutnych, raczej przeżywających doniosłość chwili. Ogromna kolejka, w której ludzie przez wiele godzin stali, by pożegnać Jana Pawła II, by jeszcze raz spojrzeć w Jego już martwą twarz. Znowu mogłem być blisko i przez długie minuty, w modlitwie wpatrywałem się w ciało Jana Pawła II. Pogrzeb, w którym uczestniczyłem już gdzieś w środku Via Concilazione,



daleko od ołtarza i trumny oraz oficjalnych gości, ale za to w tłumie gorących serc. Nikt nie miał wątpliwości: poznaliśmy i żegnaliśmy Wielkiego Świętego. Potem Jego beatyfikacja, przeżycia również niezwykle, doniosłe, ale już inne.

W piątek 25 kwietnia z grupą przedstawicieli naszej parafii i Diecezji specjalnym samolotem wyruszamy na kanonizację. Nie mogę tam nie być... To będzie dopełnienie tych wszystkich moich spotkań ze Świętym Janem Pawłem II.

Ks. Wojciech Miszewski





Nic miłości nie pokona: świąteczny koncert Eleni

Przez kilka miesięcy kończącego się 2013 roku często słuchałem piosenki Eleni „Nic miłości nie pokona”, którą piosenkarka nagrała wkrótce po tragicznej śmierci swojej córki. Piosenka ta oddawała nastrój tego, co czułem w tych miesiącach. Był to niezwykle czas pożegnania kilku bardzo bliskich mi osób. Zapragnąłem, by ta piosenka i wiele innych w wykonaniu Eleni zabrzmiała w naszym kościele. Ten koncert postanowiłem poświęcić właśnie wszystkim naszym bliskim, którzy w ostatnim czasie przeszli do wieczności. Byli to wspaniali i kochani ludzie, ale jak wierzymy i jak śpiewa Eleni, „Nic miłości nie pokona”.

Muzyczne spotkanie z Eleni zaplanowaliśmy na zakończenie okresu Bożego Narodzenia, które przypadło w Niedzielę Chrztu Pańskiego, 12 stycznia 2014 roku. Postanowiliśmy, by był to także czas parafialnej kolędy w plebani.

Wieczór rozpoczął się uroczystą Mszą św. o godz. 18.00, której przewodniczył ks. bp Józef Szamocki. W Słowie Bożym mówił, o tym, czym dla każdego chrześcijanina powinien być Chrzest św. Cieszył się, że dla naszej parafii, jest to dzień kolędy, każdego roku tak uroczysto celebrowany. W Mszy św. uczestniczyła także Eleni.

Po Eucharystii o godz. 19.00 rozpoczął się koncert Eleni. Witając wszystkich, przedstawiłem ideę koncertu, który miał upamiętnić wszystkich naszych bliskich, którzy przeszli już do Pana. Trwający ponad 1,5 godziny koncert, to przede wszystkim wspólne kolędowanie. Razem z Eleni odśpiewaliśmy znane kolędy, wysłuchaliśmy także pastorałek napisanych przez Kostasa Dzokasa, które również na trwałe wpisały się w repertuar utworów religijnych śpiewanych z okazji Bożego Narodzenia. Część utworów Eleni zaśpiewała wspólnie z dziećmi, które spontanicznie zgromadziły się wokół niej. Ostatnią kolędą była „Cicha noc”, którą śpiewał cały kościół.

Dziękując wszystkim zebrany za obecność na tym koncercie podkreśliłem, że nigdy jeszcze w historii naszej para-

fii kościół nie zgromadził tak wielkiej liczby wiernych, którzy przybyli również z innych parafii i okolicznych miejscowości. Pewnie nie byłoby tak, gdyby nie Eleni.



Nie byłoby jednak Eleni, gdyby nie Narodzenie Jezusa Chrystusa i Jego obecność w Najświętszym Sakramencie.

Koncert zakończył się entuzjastycznie odśpiewanymi piosenkami, wśród nich słynnego przeboju „Po słonecznej stronie drogi”. Trudno było się rozstać z Eleni, która jeszcze cudownie wykonała „Ave Maria”. Publiczność nie dała za wygraną i odśpiewano jeszcze „Barkę”, w czasie której, Ksiądz Biskup i kapłani podeszli do Eleni wspólnie śpiewając. Za ten wyjątkowy wieczór podziękował ks. bp Józef Szamocki i udzielił Pasterskiego Błogosławieństwa. Zbliżała się godzina Apelu Jasnogórskiego, Eleni zaśpiewała jeszcze piękną pieśń: „Dobra Matko i Królowo z Jasnej Góry”.

Po koncercie jeszcze długo trwało podpisywanie płyt przez Eleni i wspólne z Nią zdjęcia. Artystka cierpliwie pozostawała do dyspozycji swoich wielbicieli.

Takie kolędowanie na trwałe wpisze się w zwyczaje naszej parafii.

Ks. Wojciech Miszewski



Moja Rodzina: uwielbianie Boga życiem, modlitwą i muzyką

30 marca zagrała u św. Antoniego „Moja Rodzina” - czyli muzykująca rodzina z Gliniojeka. Nie był to koncert, lecz oprawa niedzielnych Mszy św. (ściślej współuczestnictwo w nich). Prócz poruszającej muzyki, głównie o charakterze uwielbieniowym, mieliśmy okazję wysłuchać (w miejscach homilii) świadectw dawanych przez Rodziców i córkę Antoninę.



Rodzina o sobie

Trochę to zabrzmiało bajkowo, ale naprawdę poznaliśmy się z mężem w szkole podstawowej - mówi p. Aldona. - Dorastaliśmy do tej miłości, dorastaliśmy do wznoszenia czegoś co dzisiaj jest naszym największym sukcesem - Rodzina. Niech będą Bogu jedynemu dzięki za to, że obdarował nas piętką cudownych dzieci. To one cwiły w nas przez wiele chania, oddania, cierpliwości i służbę. To niezwykle zadanie - mieć szansę kształtowania nowego człowieka, być obecnym i trwać przy nim, ukazywać sens i cel życia. Dużo pracy, wyzwań, radości i doświadczeń. Modlitwa i muzyka były zawsze obecne a więc naturalnie wpisały się w naszą codzienność. Muzyka to wspólna pasja, przestrzeń, która nas łączy, to dla nas przygoda, miejsce spotkań, szkoła dialogu, kompromisu i pokory. I choć zdarza się nam mieć odmienne zdanie, to bardziej nas zbliża niż dzieli.

Zespół

Zespół „Moja Rodzina” tworzą Aldona i Artur Wiśniewscy oraz Antonina (25), Gabriel (22), Szymon (19), Mikołaj (17) i Jeremiasz (15). Zespół działa na scenie muzyki chrześcijańskiej od kilku lat. Bierze udział w festiwalach muzyki chrześcijańskiej, projektach edukacyjnych, gra koncerty ewangelizacyjne. Posługuje podczas niedzielnych Eucharystii, Wieczorach Wielbienia, spotkaniach modlitewnych, nie tylko w rodzinnej parafii w Gliniojku (Diecezja Płocka), ale na terenie całego kraju i poza jego granicami.

Grając muzykę chrześcijańską, podkreślają wartość rodziny i życiowe priorytety, którymi, ich zdaniem, są - wiara, miłość, wzajemny szacunek, odwaga.

Muzyka

Kompozycje zespołu Moja Rodzina dotyczą różnych gatunków muzycznych. To utwory Antoniny i Gabriela, którzy są nie tylko kompozytorami, autorami tekstów ale i głównymi wokalistami. Piosenki zespołu stanowią bardzo osobiste wyznanie wiary, refleksję nad sensem życia. Do tej pory



zespół wydał trzy płyty – *Twa Obecność* (2009), *Pomiędzy* (2010) i *W świąteczny czas* (2011). Siłą zespołu jest też różnorodność i bogactwo instrumentów: Artur – trąbka, saksofon, klarnet, fortepian, Aldona – gitara elektroakustyczna, wokół, Antonina – skrzypce, fortepian, wokół, Gabriel – skrzypce, gitara elektryczna, fortepian, wokół, Szymon – skrzypce, kontrabas, gitara basowa, wokół, Mikołaj – fortepian, Jeremiasz – perkusja.

Formacja

Rodzice – Artur i Aldona od 19 lat trwają w Domowym Kościele. Najstarsza córka Antonina (25 lat) jak i bracia Gabriel (22), Szymon (19), Mikołaj (17), Jeremiasz (15) od wielu lat pielgrzymują z Płocka do Częstochowy, biorąc udział w reko-



lekcjach wyjazdowych, dniach skupienia.

Wiara, nadzieja i miłość powinny być fundamentem trwałości rodzin. Troskę o rodzinę w sposób szczególny wyrażał Papież Jan Paweł II. Ojciec Święty wpisywał rodzinę w dobro wspólne ludzkości. Mówił: **Rodzina jest na służbie miłości, miłość jest na służbie rodziny.** Te słowa stały się naszym mottem i chcemy aby ożyły – mówi p. Aldona. – Cieszymy się, że nasze dzieci, które mają swoje środowiska, zawiązały z nami dodatkową muzyczną wspólnotę na chwałę bożą. Spotykamy się na Eucharystii, poznajemy razem Boga w codziennym życiu, obowiązkach, pracy, którą na co dzień wykonujemy, w ludziach, których spotykamy.

Najbliższe plany

- Naszym marzeniem jest nagranie kolejnej płyty, co nie jest łatwym wyzwaniem – wyznaje głowa rodziny. Materiał na płytę jest praktycznie gotowy i czeka na realizację. Współczesne wymogi komunikacji stawiają przed nami dodatkowe, kolejne zadania – produkcja teledysków do naszych utworów. Powierzamy te przedsięwzięcia Bogu i ufamy mu.

W maju zespół wyjeżdża z koncertami do Irlandii na spotkanie z polskimi rodzinami żyjącymi i pracującymi na emigracji. Przed nami wiele koncertów ewangelizacyjnych i uwielbieniowych. W najbliższym czasie w Grodzisku Maz, Białymstoku, Żyrardowie, Częstochowie.

Wszelkie informacje o zespole dostępne na stronie: www.mojarodzina.ayz.pl oraz profilu portalu Facebook <https://www.facebook.com/pages/Moja-Rodzina/109856949079321>

Moja Rodzina u św. Antoniego

30 marca **Moja Rodzina** zagrała u św. Antoniego. Nie był to koncert, lecz oprawa niedzielnych Mszy św. (ściślej współuczestnictwo w nich). Prócz poruszającej muzyki, głównie o charakterze uwielbieniowym, mieliśmy okazję wysłuchać (w miejsce homilii) świadectw dawanych przez Rodziców

i córkę Antoninę.

Rodzina muzykująca to zjawisko urocze i wzruszające. Różne bowiem bywają postaci dialogu, ale ten, który uprawiany jest za pomocą dźwięków łączy szczególnie. Zwłaszcza jeśli inspirację stanowi przeżycie religijne, jeśli ta muzyka jest modlitwą. Obserwując radość na twarzy Pani Aldony, która często



wznosiła oczy ku górze, jakby tam właśnie kierowała swój śpiew, czuliśmy tę łączność ze Stwórcą szczególnie. Można by rzec, że prowadzone były tu przez muzyków trzy równoległe dialogi: ten pierwszy, z Bogiem, drugi między sobą (wspólne muzykowanie wymaga synchronizacji i wzajemnego zrozumienia) i trzeci – z uczestnikami nabożeństwa. Ten trzeci stanowił dla nas dar, który każdy odebrał na swój sposób. Sądząc po rzęsiстых brawach, odebraliśmy go jednak jako cenną wartość, nie tylko w domenie muzycznej estetyki (choć także, bo poziom wykonawczy artystów, podobnie jak poziom techniczny był wysoki), ale przede wszystkim w przeżyciu modlitwy, naszej łączności z Bogiem, która dzięki muzykującej rodzinie była tej niedzieli szczególnie głęboka.

Wielkopostne rekolekcje były jeszcze przed nami, lecz możemy powiedzieć, że po tym wydarzeniu częściowo już za nami – dzięki zespołowi „Moja Rodzina” mogliśmy uporządkować swoją duchowość na nowo, a przecież rekolekcje to właśnie znaczą (łac. *recolligere* - zbierać na nowo).

I myślę, że dla wielu, którzy przeżyli te podniosłe chwile, zespół „Moja Rodzina” będzie od teraz „Naszą Rodziną”.

Tadeusz Solecki



Eleni rządzi! 12 stycznia na Jej koncert zorganizowany w naszej świątyni przybyły niezliczone tłumy wielbicieli ich talentu



Artystkę wspomagał spontanicznie zorganizowany chór dziecięcy....

...a także ks. Biskup J. Szamocki wraz z ks. Proboszczem W. Miszewskim



25 stycznia w naszej świątyni cztery harcerki, które postanowiły włączyć się do Federacji Skautingu Europejskiego, złożyły swoje przyrzeczenia.



„Antoninek” bawi, uczy, rozwija. W roku 2014 dzięki współfinansowaniu przez Urząd Miasta Torunia świetlica realizuje trzy projekty całoroczne dla dzieci, młodzieży i dorosłych: „Antoninek w 2014 r. „Żyć w zdrowej rodzinie”, „Wszystko jest trudne zanim stanie się łatwe”



Zatrzymane w kadrze



Figura Chrystusa Ukrzyżowanego zawisła na krzyżu naszej Golgoty.

W dalekim Wietnamie wykuwa się anioł. Będzie strzegł naszej świątyni



Ks prof.. Dariusz Kotecki karmił nas Słowem Bożym podczas rekolekcji



29 kwietnia przedstawiciele Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej z Torunia i okolic spotkali się na swoim dorocznym Wielkopostnym Dniu Skupienia w naszej parafii.





Stali akolici w naszej parafii

Dnia 12 IV 2014 roku w toruńskiej katedrze ks. bp Andrzej Suski udzielił posługi stałego akolity 25 mężczyznom. Pochodzą oni z kilkunastu parafii diecezji, w tym także i naszej. To pierwsze i niecodzienne wydarzenie w historii diecezji toruńskiej, które zamknęło dwuletni cykl przygotowań. Zajęcia odbywały się głównie w seminarium duchownym w Toruniu; składały się na nie zarówno elementy formacji intelektualnej, jak i praktycznej. Ważną płaszczyzną formacyjną były także rekolekcje, które przeżywali kandydaci do stałego akolitu w domu rekolekcyjnym w Zamku Bierzgłowskim. Głównymi formatorami stałych akolitów byli: ks. prof. Dariusz Kotecki, ks. Rafał Bochen, ks. dr. Tomasz Tułodziecki, o. Jacek Dubel (wraz ze Szkołą Nowej Ewangelizacji Diecezji Toruńskiej) oraz dk. Waldemar Rozyński.

W czym realizuje się posługa stałego akolity? Przywołajmy kilka konkretnych przykładów możliwości obecności tej posługi w parafii:

- akolita posługuje przy ołtarzu, pomaga kapłanowi i diakonowi, może on przygotowywać ołtarz i naczynia liturgiczne oraz w razie potrzeby rozdawać wiernym Komunię Świętą, której jest szafarzem nadzwyczajnym,
- akolita może wystawiać Najświętszy Sakrament do adoracji, ale bez udzielania błogosławieństwa,
- gdy nie ma kapłana lub diakona, akolita może prowadzić wigilię przy zmarłym i przy pogrzebie stacje w domu zmarłego i na cmentarzu.

Najcenniejszą posługą stałego akolity, poza liturgią, jest przede wszystkim wymiar posługi pośród chorych. Akolita bowiem może zanosić im Najświętszy Sakrament.

Jest to wyjątkowa służba, gdyż dotyczy trudnych sytuacji, które mają miejsce w naszym życiu osobistym, jak i naszych bliskich. Kiedy jesteśmy zdrowi mamy możliwość regularnego przystępowania do sakramentów, kiedy chorujemy i potrzebujemy duchowego umocnienia, często musimy czekać cały miesiąc na Najświętszy Sakrament. Wydaje się, że warto to zmienić. Oczywiście

najważniejszym wyzwaniem jest zmiana mentalności, i co ciekawe przede wszystkim osób zdrowych, które umożliwiają, bądź też nie, regularne korzystanie chorych z sakramentów. Wielu chorych uczestniczy duchowo w niedzielnej Eucharystii za pośrednictwem radia czy telewizji, w takich sytuacjach przyjęcie Jezusa Eucharystycznego jest ogromnym dopełnieniem tego uczestnictwa. Zauważmy także, że obecność Jezusa Eucharystycznego w domu chorego może być głębokim duchowym przeżyciem nie tylko dla niego samego, ale najczęściej także dla innych domowników.

Ważnym elementem posługi stałego akolity jest również to, że może on pomagać w przygotowaniu nabożeństw oraz przewodniczyć niektórym z nich. Dotyczy to na przykład różańca, czy drogi krzyżowej. Chociaż nabożeństwa te kojarzymy z posługą prezbitera, to nie można wykluczyć, że w niektórych sytuacjach istnieje już dzisiaj potrzeba ich odprawiania przez stałych akolitów, np. w kaplicach i przy figurach, czyli w miejscach, do których ksiądz fizycznie nie jest w stanie przybyć.

Kto może pełnić posługę stałego akolity? W dokumentach II Polskiego Synodu Plenarnego czytamy: „mężczyźni świeccy, którzy ukończyli przynajmniej dwadzieścia pięć lat, cieszą się dobrą opinią, posiadają odpowiednie przymioty i są przygotowani do swych zadań poprzez odpowiednią formację, mogą być przyjęci do posługi stałego akolity”.

Z naszej parafii posługę stałego akolity przyjęły aż cztery osoby: Jarosław Lewandowski, Mirosław Matecki, Zbigniew Olisiejko oraz Marek Włoczewski. Każdy, kto uczestniczy w życiu naszej parafii, mógł ich niejednokrotnie spotkać. Przynajmniej od kilku lat posługują zarówno w liturgii, jak i w innych dziełach parafialnych.

Polecamy stałych akolitów naszym modlitwom, oby potrafili przyjąć to nowe posłanie, które skierował do nich Bóg.

Dk. Waldemar Rozyński



Jarosław Lewandowski



Zbigniew Olisiejko

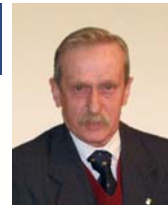


Marek Włoczewski



Mirosław Matecki





Akcja Katolicka: robimy to, na czym się znamy

2013 rok zakończył 4-letnią kadencję Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej. Zarząd pracował w 5-osobowym składzie; w czasie kadencji nastąpiła zmiana na stanowisku skarbnika, ponieważ o zwolnienie z funkcji poprosił p. Adam Jakubowski. Zebranie członków Oddziału wybrało na wakujące miejsce p. Celinę Polanowską, w związku z tym Zarząd powierzył Jej z dniem 15. marca funkcję skarbnika.

Działalność Oddziału jest ustabilizowana, dlatego też i przewidywalna; wszak to już 17 rok naszego istnienia. Robimy to, na czym się znamy: współredagowanie pisemek parafialnych „Nauczyciel Ewangelii” oraz „Ślady na Wrzosach”, służymy pomocą, gdy jest taka potrzeba – zbiórki parafialne, przygotowanie i dowóz paczek świątecznych (po 70 – 80 każdorazowo na Wielkanoc i Boże Narodzenie). Organizujemy też, co potrafimy – wartość mężczyźni u Grobu Pańskiego i Wrzowski Festyn św. Antoniego, nie odmawiamy potrzebom zewnętrznym – poprzez doradztwo w ogólnopolskiej akcji Szlachetna Paczka, czy przeprowadzeniu Dnia Skupienia Akcji Katolickiej regionu toruńskiego. Wykorzystujemy otrzymane talenty, serwując ucztę duchową podczas misterium poetycko-muzycznego „Matka i Syn” w wykonaniu naszych członków i ich rodzin. Całoroczne oferty kierujemy do dzieci, młodzieży i dorosłych, realizując w świetlicy „Antoninek” profesjonalne programy, współfinansowane przez Urząd Gminy Miasta Toruń. O różnorodności i wielkości tych działań niech przemówią liczby, a zainteresowanych szczegółami odsyłamy do sprawozdań rocznych, które znajdują się w dokumentacji świetlicy.

Program edukacyjny „Pobawmy się nauką” objął 20 dzieci głównie z zadaniem wyrównania deficytów i motywowaniem

do nauki, natomiast program „Bajkoterapia” - zainteresowaniem czytania, szacunkiem do książek, pracą nad tekstem. W czasie wakacji 45 dzieci poznało uroki Mazur, przebywając na koloniach w Pieckach. Z podstawowego programu „Antoninek w 2013 roku” skorzystało 37 dzieci, którym pomagano w nauce, serwowano podwieczorek, których objęto zajęciami opiekuńczo-wychowawczymi (296 godzin przez 8 wychowawców i 10 wolontariuszy), zajęciami profilaktycznymi (148 h, 2 terapeutów) socjoterapeutycznymi (222 godzin, 3 socjoterapeutów). Dodatkowo 6-7 dzieci systematycznie korzystało z obiadów w szkole.

Program „Żyć w zdrowej rodzinie” skierowany był do młodzieży i dorosłych:

1. „Młodzieżowy Lider to program dla ciebie” pomógł 23 młodym osobom rozpoznać i do wartościować siebie podczas 44 godzin zajęć przeprowadzonych w dwóch grupach.
2. „Szkoła dla Rodziców i Wychowawców” z przesłaniem poprawy skuteczności wychowania realizowały 2 specjalistki przez 40 godzin, a skorzystało 11 osób.
3. „Skuteczna komunikacja” – z 40 godzinami programu dla rodziców, który stanowi rozwinięcie poprzedniego punktu, skorzystało 14 osób.
4. Punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych, współuzależnionych i ofiar przemocy domowej zw. Poradnią Rodziną przeprowadził w ciągu 2013 roku 145 indywidualnych spotkań, porad i konsultacji o charakterze psychoterapeutycznym lub socjoterapeutycznym. Wynikiem są spotkania Grupy Wsparcia AL-Anon dla osób współuzależnionych oraz AL-ATEEN wsparciem dla dzieci alkoholików. Nasze działania są jedynym na terenie Wrzósów miejscem wsparcia dla rodzin w kryzysie i być może cegiełką istnienia Sanktuarium Rodziny w naszym Kościele.
5. „Czas dla siebie” – program profilaktyczno-terapeutyczny dla młodzieży. Objął 13 osób podczas 120 godzin zajęć grupowych. Streetworker przepracował 140 godzin na ulicach Wrzósów, przeprowadził 10 godzin zajęć podczas spotkań w szkołach.

Naszymi działaniami kierują potrzeby parafii, nasze działania są możliwe dzięki przychylności parafian. Realizacja programów natomiast wymaga współpracy ze specjalistami, pedagogami, terapeutami i socjoterapeutami. Nasze działania są wielokierunkowe i możemy twierdzić, że dzięki dobrym klimatom płynącym z przychylności oraz gospodarskiego oka ks. Proboszcza są skuteczne. Wszystkim z wdzięczności przekazujemy serdeczne podziękowania.

Jan Cichon, prezes Parafialnego Oddziału



Drodzy Parafianie!

Niech łaską
Zmartwychwstałego Pana
umacnia nas w Wierze,
karmi Miłością
i wskazuje Nadzieję
w życiu doczesnym
i wiecznym!

Akcja Katolicka





Śp. Henryk Majszak (1949-2013): jeden z filarów parafii

Był wieczór 12 grudnia 2013 roku, zbliżała się godzina Apelu Jasnogórskiego. Właśnie wróciłem z podróży do domu i odbieram telefon od Pani Danusi: „Z Heniem źle, jest w szpitalu na oddziale intensywnej terapii. Chyba Go nie uratują”. Wiadomość porażająca, trudno było wypowiedzieć słowa. Dwa dni wcześniej rozmawialiśmy na temat pogrzebu członka Jego rodziny. Za chwilę druga już bardzo krótka rozmowa z Panią Danusią – „Heniek nie żyje...” - rozdzwoniły się telefony wszystkich jakby na moment się zatrzymało, dziesiątki SMS-ów. Wydawało się niemożliwe, chociaż wiedzieliśmy, że od dwóch lat ciężko choruje, nikt się jednak nie spodziewał śmierci. Już się przyzwyczailiśmy, że co jakiś czas odwiedza na krótko szpital, potem wraca i dalej stara się pełnić nałożone na siebie obowiązki. Był tak bardzo nam wszystkim potrzebny. Potem wizyta w szpitalu, martwe ciało i najbliższe osoby.

Ks. bp Andrzej Suski, kiedy dowiedział się o śmierci śp. Henryka, zapragnął być na Jego pogrzebie. Zawsze kiedy ks. biskup odwiedzał naszą parafię, Henio był blisko, mówił co udało się zrobić w parafii i przekazywał reklamówkę z firmowymi skarpetami. Wiedział ks. biskup, że to jeden z filarów parafii, człowiek kochający Kościół, oddany mu całkowicie bezinteresownie.

Tym, co charakteryzowało Henia, bo tak na Niego wszyscy mówili, była przede wszystkim jego silna wiara i umiłowanie Kościoła. Nie była to wiara lukrowana, dewocyjna – to raczej służba Bogu i Kościołowi. Nic nie było w stanie rozerwać Jego więzi z Kościołem, zgorszyć i osłabić tej wiary.

Rodzinę Danki i Henia Majszaków poznałem w 2004 roku, kiedy jako młody proboszcz musiałem zmagać się z różnymi trudnościami związanymi z początkiem pasterzowania w parafii. Głównym moim zadaniem było dokończenie świątyni, a tak wiele było jeszcze do zrobienia. Śp. Henryk, jako jeden z pierwszych stanął przy mnie, nie znałem się na sprawach budowlanych, na spawaniu, na betonie, papie, drutach i wszystkim, co jest z tym związane.

Wkrótce okazało się, że bez Henryka nie mogłem się obyć. Stał się jednym z tych, bez których nic, co ważne nie mogło się dokonać.

Trudno zliczyć te wszystkie godziny spędzone na rozmowach, dobrych radach, nieraz różnicy zdań w niektórych sprawach. Kiedy próbowałem spisać myśli, aby podzielić się tym świadectwem nagle okazuje się, że Henio był wszędzie. Mam wrażenie, że chwila mi może być częściej dla wspólnoty parafialnej, niż dla rodzinnego domu. Kiedy coś nagłego się działo był na każde zawołanie – od razu. Nigdy nie zapomnę tej wigilii Bożego Narodzenia, Henio już po operacji serca, niezbyt silny, osobiście w piwnicy naprawia piec CO, w tym dniu nikt inny by tego nie zrobił, ale był na szczęście Henio - chory i słaby, ale ofiarny.

Jego autorskie projekty długo będą służyły parafialnej wspólnocie. Trudno sobie wyobrazić nasz kościół bez ogrzewania i własnoręcznie przerobionej przez niego kotłowni. Trzeba byłoby na to wydać kolosalne środki. Dzięki temu uzyskaliśmy dodatkowe pomieszczenie, które zaadoptowaliśmy na salę multimedialną, gdzie na spotkaniu może się zgromadzić do 100 osób.

Zorganizował cały warsztat i kierował gronem równie bezinteresownych panów najpierw spawających, a potem montujących nasze ogrodzenie. Ogromny wysiłek, ogromna praca dla dobra parafii, której nie da się przeliczyć na żadne pieniądze. Takich działań było wiele, trudno je wszystkie podsumować.

Kiedy wydawało się, że wszystkie główne inwestycje zostały skończone pytał: „co robimy dalej?” Zawsze marzyła mi się ruchoma szopka przed kościołem, do której będzie można przyjść zawsze, by była radością dla dzieci i dorosłych. Rzuciłem pomysł, nie sądziłem, że tak bardzo pochłonie naszego Henia, wiele tygodni przesiedział w piwnicy i własnoręcznie wykonywał konstrukcję, miał ten szczególny dar, znał się na wszystkim. Ile było radości, kiedy pierwszy raz szopka stanęła, a ludzie z ciekawością i uśmiechem przy niej się zatrzymywali...

Henryk był domownikiem naszej plebani. Nigdy nie traktowaliśmy Go jako gościa, przychodził do siebie, tak też się czuł. Nie mogę też nie wspomnieć, że dom Państwa Majszaków był także naszym domem, ile tam przeżyliśmy radosnych chwil, Henio przy organach, radość, muzyka i śpiew. Gościnność tego domu przekraczała niejednokrotnie możliwe granice. Życzliwość tego do-



Wręczenie ks. Biskupowi A. Suskiemu daru od parafii



Instalacja pomnika św. Antoniego



Prace nad ogrodzeniem w warsztacie



mu znana była w stosunku do wszystkich gości, nie tylko nas kapłanów. Kilka tygodni przed odejściem Henia - uroczysta kolacja – śmieliśmy się, kiedy Pan Henio z radością mówił „to pożegnanie choroby...” Śmieliśmy się. To było nasze radosne pożegnanie.

Kochał muzykę i śpiew kościelny, kiedy pojawiały się trudności związane z muzyką i śpiewem w kościele, zaczął intensywnie trenować, wkrótce do technicznych umiejętności dołączyły także te muzyczne. Był taki moment, że mógł stanąć do konfrontacji z wykwalifikowanymi organistami, co potwierdzały zaproszenia także do innych parafii. Nigdy nie zapomnimy Jego ulubionych piosenek: Stary krzyż, Pałac, czy Kolęda dla nieobecnym.

Kochał nasze organy. Kilka miesięcy temu, prosiłem Panie Heniu nie możesz na razie grać, nie słysząc Ciebie, masz słaby głos, musisz powrócić do sił. To był dla Niego wielki ból, ja również bardzo to przeżyłem, wiem, jak bardzo mu na tym zależało. W pokorze nie odezwał się, ani słowem. Marzył by wrócić na chór, by grać i śpiewać swoje ulubione utwory.

Potem nie miał już siły wejść na chór. Kiedy byliśmy na kolacji z okazji pożegnania choroby, na pianinie były otwarte nuty pieśni adwentowych, chciał zaśpiewać: Marana Tha, Przyjdź Panie Jezu... Już przygotowywał się do Adwentu. Pan Jezus przyszedł do Niego w tym Adwencie, ale inaczej...

Kochał rodzinę. Danusię, Kasie, Krzysztofa... Marzył, by było im jak najlepiej, rodzina była dla Niego fundamentem, swoim małżeńskim życiem pokazywał przykład. Trudno dzisiaj znaleźć dom, w którym jest tyle miłości i dobroci.



Z żoną przy wykonanym ołtarzyku św. Antoniego

Kochał Matkę Bożą, kiedy Jego serce wyśpiewywało pieśni i piosenki maryjne, mawiałem do niego, Panie Heniu, śpiewaj też dla Pana Jezusa, uśmiechał się i robił swoje, dalej przemyczał jak najwięcej pieśni maryjnych. Dzisiaj wiem dlaczego...

Odszedł do Pana 12 grudnia w dzień Matki Bożej z Guadalupe, w czasie, gdy zwykle w domu Majszaków był włączony telewizor, nawet, gdy byli goście i wspólnie z TV TRWAM odmawiano różaniec w oczekiwaniu na Apel Jasnogórski. Czy potrzeba nam szukać innych znaków? Maryja w Medugorie mówiła: „Kto bierze do ręki różaniec mnie bierze za rękę”. Matka Boża przyszła, wzięła Henia za rękę i poprowadziła do domu Ojca... Przed Apelem Jasnogórskim...

Pamiętam tę pielgrzymkę do Guadalupe w dalekim Meksyku, Pani Danko marzyła by tam być, Heniek zrobił wszystko, by marzenie to się spełniło. Były tam wtedy osoby, których już dzisiaj nie ma na świecie, m.in. moja mama... Okazuje się, że była to niezwykle ważna pielgrzymka.

Myślę, że nieraz jeszcze Pana Henia wspomnimy. Ja wciąż łapię się, że kiedy coś się dzieje w parafii, chcę do niego zadzwonić.

Materialnie nie jest możliwe przeliczyć czas i siły i własne środki jakie wkładał w posługę. To Jego kapitał na Niebo. To była Jego misja, a owoce – wiele kochających go serdecznych osób, które były na pogrzebie. On nam służył.

Nie sposób też nie wspomnieć ukochanej Barbarki. Razem z żoną opiekował się kaplicą. Św. Barbara jest patronką dobrej śmierci. Heniek odszedł spokojnie do Pana i pewnie tam oręduje za nami i przygrywa na niebieskich organach. W styczniu darem naszych Parafian była Msza św. gregoriańska za śp. Henryka Majszaka.

Dlaczego Pan Bóg zabrał nam Henia? Bóg zabiera dobrych ludzi... Dla nich to nie jest unicestwienie, oni trwają w tej lepszej rzeczywistości, a my mamy się obudzić, może zdobyć się na refleksję, gdyby mnie dzisiaj Bóg odwołał? Tak nagle i niespodziewanie? Kto przyjdzie, kto pożegna, kto wspomni i co wspomni? Może to dla nas znak?

To moje krótkie świadectwo. Tych pięknych przeżyć z Heniem, które znam, które dane mi było przeżyć jest wiele. Dzisiaj to tylko refleksja, jak Pan Bóg posługuje się ludźmi, by wskazywali nam uwagę na inne wartości, dla których warto żyć.

Na zawsze Henryk pozostanie w nas. Nie zapomnimy, a może zapagniemy iść tą samą drogą, którą On szedł? Często wspominałem słowa kard. Króla na pogrzebie Jana Pawła I „Trzeba żyć tak, jakbyśmy mieli zaraz umrzeć, pracować jednak tak, jakbyśmy mieli żyć wiecznie”. Tak żył Henio.

Czuwajmy i my, a Bóg wyjdzie nam naprzeciw z Matką Bożą, świętymi i tymi, którzy nas poprzedzili w tej pielgrzymce wiary. Wierzmy, że będzie pośród nich nasz zmarły Henryk.



Pierwsza kolęda na plebanii



Warta przy Grobie Pańskim

Ks. proboszcz Wojciech Miszewski



Dlaczego ofiara?

- Wiesz, moja sąsiadka nie dała księdzu koperty z datkiem jak chodził po kołędzie. Uważa, że to niestosowne, podobnie jak ofiara na kościół zbierana na tacę podczas mszy, no wiesz, kolekta.

- Tak gwoździ ścisłości, kolekta (łac. *collecta* - składka) oznacza w liturgii kościołów chrześcijańskich modlitwę odmawianą podczas Mszy świętej przed pierwszym czytaniem, która zamyka obrzędy wstępne. Ale rzeczywiście kolektę nazywa się też ofiarą pieniężną, zbieraną podczas mszy na określone cele.

- Wyluzuj z tą drobiazgowością i powiedz, czy według ciebie zbiórka na tacę jest rzeczywiście niestosowna?

- Skądże. Zbiórki pieniędzy, a także innych darów w Kościele są tradycją tak starą, jak dzieje Kościoła - sięgającą czasów apostołskich. Sam Paweł Apostoł zajmował się zbieraniem darów, a chrześcijanie od początku przynosili na Eucharystię - obok chleba i wina - także dary, które miały być rozdane potrzebującym. Składanie darów pieniężnych to współczesna forma dzielenia się z bliźnimi, symbolizująca wchodzenie z nimi w komunię. Ofiara na tacę nie jest dodatkiem doklejonym do Mszy św. dla wygody, ale jej istotną częścią.

- Chcesz powiedzieć, że ma ona związek z istotą Mszy świętej?

- Oczywiście! Msza św. jest nieustającą bezkrawną Ofiarą, w której Jezus Chrystus ofiaruje się Ojcu przez ręce kapłana na ołtarzu pod postaciami chleba i wina. W konsekracji chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, uobecnia się ta sama Ofiara z Golgoty. A duchowe znaczenie składania darów przez wiernych polega na tym, że oni sami identyfikują się z tymi darami i w ten sposób łączą się z ofiarującym się Ojcu na nowo Chrystusem przez wiarę i duchową postawę ofiary.

- Słowo „ofiara” ma wiele znaczeń. Dla prawników jest to osoba fizyczna, której dobro chronione prawem zostało naruszone przez przestępstwo. A potocznie mówimy tak o nieudacznikach...

- Dlatego warto uściślić, o czym tu mówimy. „Ofiarować” (łac. *offerre*) znaczy najogólniej dać komuś w dowód życzliwości lub wdzięczności coś, co nierzadko związane jest z jakimś wyrzeczeniem i poświęceniem siebie. Ofiary istnieją odkąd istnieją ludzie.

- I religie.

- Owszem, w religiach pojęcie to odgrywa rolę szczególną. Patrząc na historię ludzkości, niemal od początku ludy pogańskie miały świadomość zależności od kogoś silniejszego i doskonalszego, z czego wynikało poczucie obowiązku oddania jemu należnej czci, a także poczucie winy - dlatego składały bóstwom ofiary kultyczne, błagalne i przebłagalne.

- Uważasz, że ofiara i religia są powiązane ze sobą w sposób nierozwalny?

- Tak. Ofiara to jeden z dwóch - obok modlitwy - aktów, które można spotkać we wszystkich religiach historycznych i współczesnych. Edyta Stein powiedziała: Modlitwa i ofiara są z pewnością ważniejsze niż wszystko, co możemy powiedzieć.

- A co właściwie ona znaczy? Co wyraża?

- Ofiara zawsze wyraża stosunek zależności pomiędzy człowiekiem a sacrum. Człowiek uznaje wielkość sacrum, a w konsekwencji dostrzega swoją małość i zależność od niego. Antropologowie wskazują na specyficzną funkcję ofiary jako sposobu komunikacji między tym, co świeckie, a tym, co święte.

- Komunikacji? Czyli ofiara jest dialogiem, jak modlitwa?

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
- lecz zdumiewa się człowiek!

Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski
Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



- Nie do końca. Istotną rzeczą w ofierze jest jakiś cenny dar, który się ku czci Boga oddaje, poświęca, niszczy. Przez ten akt człowiek religijny symbolicznie wyznaje, że wszystko, co ma i czym jest, należy do Boga, i że gotowy jest Mu to wszystko oddać.

- Co on tam może oddawać, skoro wszystko co jest, należy do Boga!

- Właśnie mając świadomość, że życie i śmierć zależy od Boga człowiek czuł, że powinien Mu oddawać cześć uznaniem Jego panowania, nie tylko wewnętrznie, ale i czynem. Takim czynem mogło być tylko poświęcenie i oddanie Bogu rzeczy, które człowiek posiadał.

- Oddawać przez niszczenie? Absurd!

- Pomyśl: jak wyznać, że Bóg niczego nie potrzebuje? Tylko przez poświęcenie spełniające się niszczeniem. Ten ryt niszczenia wynikał jeszcze z poczucia grzechu, które ciążyło na ludzkości. Człowiek, czując się winowajcą godnym śmierci, niszczył inną rzecz na cześć Boga, jakby w zastępstwie własnego życia.

- Bardzo to abstrakcyjne. Zamiast cytować przemądrzałych antropologów, lepiej skoncentruj się na Piśmie Świętym.

- Dobrze. Zaczniemy od Starego Testamentu. Jego lektura pokazuje ogromną wagę i powszechność ofiar składanych w Izraelu. Były one nieodłącznym elementem historii świętej. Najwięcej miejsca poświęcono ofiarom w tekstach kapłańskich, a zwłaszcza w Księdze Wyjścia oraz Kapłańskiej.

- A ja mam wrażenie, że ofiary były wykorzystywane przez Boga do testowania ludzi.

- Testowania?

- Tak. Choćby Abrahama, którego Jahwe wystawił na próbę, polecając mu złożyć ofiarę z Izaaka.

- Ofiara Abrahama nie była sprawdzianem jego wiary i lojalności. Ona jest jednym z wydarzeń starotestamentalnych, przez które Bóg zapowiada ofiarę Chrystusa.

- Naprawdę? Dlaczego?

- Ta historia pomaga nam zrozumieć, co musi czuć Ojciec, który poświęca Jedyne Syna. Zwróć uwagę na podobieństwa między Izaakem a Jezusem: obaj niosą drzewo na ofiarę, obaj są umiłowanymi i jedynymi synami, obie ofiary dokonują się na wzgórzu: Moria i Kalwaria.

- Rzeczywiście, ale różnice też są spore: Izaak przeżył, a Chrystus został ukrzyżowany. Poza tym to Abraham składał Izaaka w ofierze, a Chrystus ofiarował siebie sam.

- Tak, w ofierze Chrystusa żertwą ofiarną jest On sam i Jego krew. Dlatego mamy do czynienia - po raz pierwszy i jedyny w historii świata - z ofiarą doskonałą: oto ciało Boga i zarazem człowieka złożone na ofiarę dostąpiło uchwalenia i stało się nowym przybytkiem.

- Kościołem Chrystusowym.

- Tak.

- W tym Kościele ciągle słyszy się słowo "ofiara": że przez ofiarę złożoną na krzyżu Chrystus dokonał naszego odkupienia, że krew Chrystusa zmyła nasze grzechy, że msza święta uobecnia ofiarę krzyża itd. Czy jednak dziś to pojęcie trafia do ludzi?

- Co masz na myśli?

- W czasach wczesnego chrześcijaństwa ludzie dobrze rozumieli, czym jest ofiara. W religii żydowskiej nagminnie zabijano na ołtarzach ofiarne zwierzęta. Kiedy apostołowie głosili, że Chrystus na krzyżu złożył ofiarę doskonałą, nie dającą się nawet po-



równać z ofiarami ze zwierząt, na ludziach czyniło to ogromne wrażenie, bo nawiązywało do tego, co było bardzo żywe w ich kulturze i zwyczajach. A dziś wyraz "ofiara" niemal znikł z mowy potocznej, pozostał tylko w języku kościelnym. Kiedy słyszymy z ambony, że Chrystus złożył na krzyżu ofiarę z samego siebie, aby przebłagać obrażonego Ojca, ogarniają nas wątpliwości, czy tej największej tajemnicy naszej wiary nie opisuje się w zniekształcających ją kategoriach mitologicznych.

- A mnie się wydaje, że jest dokładnie odwrotnie: że jesteśmy w lepszej sytuacji niż chrześcijanie starożytni i mamy szansę głębiej od nich zrozumieć sens krzyżowej ofiary Chrystusa. Właśnie dlatego, że jesteśmy znacznie mniej niż oni zależni od wyobrażeń związanych z ofiarami zwierzęcymi. Po prostu od epoki początków naszej wiary upłynęło dość czasu, żeby nasza mentalność się przynajmniej trochę schryścianizowała.

- Co przez to rozumiesz?

- Miarą schryścianizowania naszej mentalności jest właśnie mowa potoczna, do której się odwołujesz. Zauważ, jak często używamy w niej takich wyrazów, jak ofiarność, poświęcenie, oddanie, bezinteresowność, wielkoduszość, wyrzeczenie... Czy wiesz, że starożytna greka i łacina nie mają odpowiedników dla tych wyrazów? Wydaje się, że w Europie na ukształtowanie pojęć, jakie się kryją za nimi, wpłynęła w sposób znaczący wiara chrześcijańska, a zwłaszcza akcentowanie tego aspektu ofiary Chrystusa, że oddał On życie za nas.

- Dlaczego tak sądzisz?

- Przyjrzyjmy się wypowiedzi Pana Jezusa: *Za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie* (J 17,19). Jest to ewidentna rewolucja w pojmowaniu ofiary. Oto okazuje się, że ofiara ze zwierząt, z płodów rolnych, czy z innych wartości materialnych jest ofiarą jedynie w sensie symbolicznym, prawdziwą bowiem ofiarę składa się z samego siebie.

- **Pan Jezus powiedział: Jeśli kto chce pójść za Mną, [...] niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. (Mt 16, 24). Czy to oznacza, że wymaga od nas ofiary krzyżowej?**

- Nie należy tego rozumieć dosłownie. Nasza ofiara powinna w trojaki sposób upodabniać się do ofiary Chrystusa. Po pierwsze, moje trudy dopiero wówczas zasługują na nazwanie ich ofiarą, kiedy służą dobru innych. Po wtóre, tylko w takim stopniu są one ofiarą, w jakim stopniu podejmuję je dobrowolnie. Idealnie dobrowolna była jedynie ofiara Chrystusa: *Nikt Mi życia nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać* (J 10,18). Wreszcie po trzecie: autentyczna ofiara może wiele mnie kosztować (niekiedy nawet życie), ale nie może mnie zniszczyć duchowo. Wręcz przeciwnie, postawa ofiary buduje człowieka, choć nie po to się ją przecież podejmuje.

- **A ja myślę, że właśnie po to. Kiedyś sparafrazowałeś Kartezjusza mówiąc: „modłę się więc jestem”. No to ja dziś też spróbuję go sparafrazować: „jestem zdolny do ofiary, więc jestem człowiekiem”.**

- Brawo!

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

<http://antoni-torun.pl>

e-mail: womisz@wp.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

DUSZPASTERZE:

Proboszcz:

ks. kan. mgr Wojciech MISZEWSKI

tel. 56 610 22 42

e-mail: womisz@diecezja.torun.pl

Wikariusze:

ks. mgr Rafał BOCHEN

tel. 56 610 22 44

e-mail: rbochen@o2.pl

ks. mgr Krzysztof JUCHNIEWICZ

tel. 56 610 22 45

e-mail: xkj@poczta.onet.pl

ks. mgr Łukasz WAŚKO

tel. 56 610 22 46

Diakon na praktyce:

Dawid HUZIOR

Diakon stały:

dr hab. Waldemar ROZYNKOWSKI

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00

na Barbarce: 13.00 (przez cały rok)

w Domu Pomocy Społecznej: 11.00

W tzw. święta zniesione

7.00, 9.00, 17.00, 18.00

W dni powszednie:

7.00, 8.30, 18.00

NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca na Mszy św. o godz. 13.30

SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedziny duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

od 17.30 do 18.00

w czasie każdej Mszy św.,

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

KANCELARIA PARAFIALNA:

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.00 – 10.00 i 16.00 – 18.00

w soboty: 9.00 – 10.00

PARADNIA DLA NARZECZONYCH I MAŁŻEŃSTW:

Wtorki od godz. 18.00

PORADNIA RODZINNA:

tel. 605 638 203

p. Grażyna Zielińska

Wtorki od godz. 15.00 – 20.00

WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

Żywy Różaniec:

I sobota miesiąca godz. 8.00

Podwórkowe Koło Różańcowe

niedziela po Mszy św. o godz. 12.00

Czciciele Miłosierdzia Bożego

II Wtorki miesiąca o godz. 17.00

Odnova w Duchu Świętym

czwartki po Mszy św. o godz. 18.00

Wspólnota Al. Anon

piątki godz. 16.00 – 19.00

Grupa Modlitewna za Kapłanów

"Margeretki"

I czwartek miesiąca godz. 17.30

Ministranci i lektorzy

sobota godz. 10.00 i 11.00

Kandydaci na ministrantów

niedziela 11.30

Chór parafialny

poniedziałek godz. 19.00

Schola parafialna

piątek godz. 16.00

Świetlica Antoninek

poniedziałek – piątek godz. 16.00 – 19.00

Klub Seniora

wtorki po Mszy św. o godz. 8.30

Biblioteka Parafialna

środa godz. 16.00 – 18.00

Akcja Katolicka

Domowy Kościół

Grupa Modlitwy św. O. Pio - spotkania

każdego 23 dnia miesiąca godz. 17.00

Dzieci misyjne

Koło misyjne

Grupa Młodzieżowa "Pustynia miast"

- czwartek 18.30

Redakcja „Nauczyciela Ewangelii"

NAJBLIŻSZE WYDARZENIA

DUSZPASTERSTWIE:

- 13.04 – Niedziela Palmowa – poświęcenie Golgoty
- 25.04 – wyjazd na kanonizację Jana Pawła II
- 07.05 – Kongregacja dekanalna, Msza św. w intencji zmarłych kapłanów dekanatu
- 13.05 – rozpoczęcie Procesji Fatimskich
- 22.05 – Sakrament Bierzmowania
- 13.06 – Odpust Parafialny i poświęcenie dzwonnicy
- 14.06 – Wrzosowy Festyn św. Antoniego
- 21.06 – „Antoninek" - Spotkanie po latach
- 22.06 – Święto „Antoninka"





Jan Kostrzak (1946-2004) : z pasją i z pokorą

Dziesięć lat temu, 29 kwietnia 2004 r. odszedł Jan Kostrzak, historyk, dyplomata, lecz dla nas przede wszystkim wybitny działacz katolicki.

Jan Kostrzak urodził się 8 marca 1946 r. w Józefowie. Po maturze, w latach 1964 - 1966 odbył zasadniczą służbę wojskową. Następnie pracował w Zakładach Budowy Maszyn *Makrum* w Bydgoszczy, w Fabryce Wodomierzy *Metron* i w Zakładach Włókien Sztucznych *Elana* w Toruniu.

W latach 1967-1972 studiował zaocznie historię na UMK, specjalizując się w dziejach średniowiecznych Inflant u prof. Mariana Biskupa. W drodze wyróżnienia został zatrudniony w Instytucie Historii PAN w Warszawie, gdzie pracował do 30 września 1998 r., z przerwą w latach 1991-1996, kiedy to był oddelegowany do pracy w MSZ. W 1982 r. obronił pracę doktorską, wydaną drukiem jako książka *Narodziny inflanckich zgromadzeń stanowych od XIII do połowy XV wieku*. Opublikował także kilkanaście artykułów i zorganizował kilka międzynarodowych konferencji naukowych.

W latach 1991-1996 pracował w służbie dyplomatycznej MSZ, m. in. jako I Sekretarz Ambasady RP w Rydze (Łotwa), Charge d'affaires RP w Tallinie (Estonia), Konsul Generalny RP w Kaliningradzie.

Po zakończeniu misji dyplomatycznej w 1996 r. powrócił do pracy w Instytucie Historii PAN. Zajął się historią Rosji i krajów bałtyckich po II wojnie światowej.

W 1998 r. został powołany na stanowisko dyrektora Urzędu Celnego w Toruniu. Funkcję tę pełnił do końca istnienia tego Urzędu tj. do 30 kwietnia 2002 r.

Wiele z przedstawionych tu w telegraficznym skrócie działań i dokonań Jana zostawił ślad w historii, lecz jednym z najbardziej znaczących pozostanie, zwłaszcza dla historii kościoła toruńskiego, Jego działalność jako budowniczego i pierwszego przywódcy Akcji Katolickiej Diecezji Toruńskiej. Z mocy wyboru przez Pierwsze Walne Zebranie Prezesów Oddziałów Parafialnych Akcji Katolickiej tworzących Radę Diecezjalnego Instytutu i decyzji Biskupa Toruńskiego Jan został pierwszym prezesem Zarządu Diecezjalnego Instytutu tej organizacji.

Zaiste Duch Święty patronował tej decyzji, trudno bowiem byłoby znaleźć na to miejsce kogoś bardziej odpowiedniego. Wielka charyzma, nietuzinkowy intelekt i otwarte serce sprawiły, że zaakceptowaliśmy Go natychmiast i poszliśmy za Nim, uwiedzeni Jego śmiałymi planami, odwagą i szeroką wizją Akcji Katolickiej, którą pojmował prostolinijnie: akcja to czyn, działanie. Uważał, że *Akcja Katolicka, pomimo wszystkich zagrożeń, musi być obecna w życiu społecznym i politycznym. Jest ona bowiem, złożonym ze świeckich, urzędem działającym z mandatu pasterzy Kościoła i winna być znakiem, że tego Kościoła nie da się zmusić do milczenia, ani zamknąć w kruchcie*. To właśnie Jan zaferował nam koncepcję katolika świeckiego jako człowieka czynu śmiało podejmującego wyzwania współczesnej cywilizacji, mającego jednak na oku tradycję a przede wszystkim chrześcijańską moralność i system wartości. Mawiał, że czas najwyższy przeciwstawić się lansowanemu przez laickie media wizerunkowi katolika świeckiego jako życiowego nieudacznika niezdolnego do skutecznego działania we współczesnym świecie.

Budowę Akcji rozpoczął rezolutnie, czyli od fundamentów: najpierw organizacja struktur, potem formacja. W rezultacie trwającej rok budowy struktury Akcja Katolicka stała się najliczebniejszą organizacją katolicką w Diecezji, posiadającą stabilną sieć Oddziałów Parafialnych i skorą do działania kadrę w zdecydowanej większości przypadków świetnie współpracującą ze swymi duszpasterzami.

Mając życzliwe wsparcie Biskupa Ordynariusza Andrzeja Suskiego i ówczesnego Biskupa pomocniczego, nieodżałowanego Jana Chrapka, Jan Kostrzak podejmował wiele inicjatyw realizowanych przez Zarząd DIAK. Do najważniejszych należą Wieczory Dialogu Społecznego: cykl spotkań i dyskusji na temat aktualnych problemów życia społeczno-politycznego kraju

Zarząd Diecezjalny i Parafialny AK serdecznie zaprasza na

WIECZÓR WSPOMNIENI

poświęcony ś.p. Janowi Kostrzakowi. Odbędzie się on 16 maja 2014 r. w kościele p.w. św. Antoniego w Toruniu.

Rozpocniemy o godz. 18.00 Mszą św. za duszę Zmarłego którą odprawi Biskup Toruński Andrzej Suski, po której, w salce konferencyjnej przy kawie i ciasteczkach będziemy wspominać naszego Przyjaciela, Kolegę, pierwszego Prezesa Akcji Katolickiej Diecezji Toruńskiej.

i regionu, wystawa fotograficzna "KAPŁAN" poświęcona Studze Bożemu Księdzu Jerzemu Popiełuszcze, konkurs diecezjalny "Moje Spotkania z Ojcem Świętym", Wielkopostne Dni Skupienia, Nowenna dziękczynna za 20 lat pontyfikatu Papieża Jana Pawła II. Te dwie ostatnie weszły do stałej tradycji Akcji Katolickiej naszej diecezji.

Jan był autentycznym przywódcą. Wszyscyśmy go słuchali, powodowani nie tyle respektem, ile mocą Jego charyzmy i autorytetu. Miał tego świadomość, mimo to On także uważnie wstuchiwał się w nasze głosy. Zebrania Zarządu były zawsze gwarne, pełne emocji, lecz wolne od napięć i stresów. Każdy z nas czuł się równie ważny i potrzebny. Ta atmosfera sprawiała, że chciało nam się razem być, razem pracować. Pamiętam wiele wieczorów spędzonych w mieszkaniu Jana przy ul. Konopnickiej, we trójkę z naszym Asystentem ks. Markiem Borzyszkowskim. Jan karmił nas herbatą, ciasteczkami i wciąż nowymi pomysłami, których starczyło na wiele lat; wiele z nich przyszło mi realizować, gdy objąłem po Nim funkcję Prezesa Zarządu. Wspominał te czasy z wielkim wzruszeniem, bo ani przedtem ani potem nie miałem tak wyraźnego poczucia sensu tego, co jako działacz katolicki robiłem.

Jesienią 1998 r. Jan Kostrzak, otrzymawszy nominację na stanowisko dyrektora Urzędu Celnego w Toruniu, złożył rezygnację z funkcji Prezesa Zarządu. Uważając, że *Akcja Katolicka nie może być nie tylko partią polityczną, ale także jakimkolwiek partnerem bądź konkurentem w grze politycznej*, pragnął uniknąć wszelkich posądzeń o wykorzystywanie stanowiska wysokiego urzędnika państwowego na polu swej katolickiej działalności. Ks. Bp Ordynariusz przyjął decyzję ze zrozumieniem, a w uznaniu zasług uhonorował Jana Kostrzaka medalem "Zasłużony dla Diecezji Toruńskiej".

Nie oznacza to, że Jan zerwał kontakt ze swoją organizacją. Zawsze interesował się jej losami, a ilekroć zwracaliśmy się doń z prośbą o radę, wskazówkę, spotykaliśmy się z jego życzliwą pomocą.

Pan, ferujący czasem niepojęte dla nas wyroki, zabrał Go do Swego Królestwa w sile wieku. Mimo jakże silnego powiązania ze światem doczesnym, w którym oddawał się z pasją działaniu, Jan z pokorą przyjmował wolę Bożą. Gdy Go widziałem po raz ostatni, wyznał mi, że udaje mu się uchronić przed jakąkolwiek postacią buntu zawierającego się choćby w pytaniu „dlaczego ja?”

Dziesięciolecie śmierci naszego Przyjaciela zbiegło się z kanonizacją Jana Pawła II, który był Jego największym autorytetem i przewodnikiem. Nie mogę w tej sytuacji przemilczeć pewnej refleksji, która przyszła do mnie w chwili, gdy staliśmy nad trumną Jana: oto odszedł On w wieku 58 lat; w tym samym wieku kardynał Karol Wojtyła został papieżem. W taki oto niepojęty sposób Bóg pisze karty naszej historii: jednemu powierza główną misję życia, a misję drugiego kończy.

Drogi Janie, Prezesie i Przyjacielu!

W dobrych zawodach udział wzięłeś, bieg ukończyłeś, lecz ślady, które pozostawiłeś, przetrwają długo w naszych sercach. Będziemy je troskliwie pielęgnować w ogrodach naszej pamięci.

Tadeusz Solecki

